

Ascetoholix, Azyl

Pokrzyczę jak 1 styczeń nowy epizod
Chcę myśleć, że się bliskim cele zbliżą
Przyglądać się ludziom, a nie krzyżom w ogrodzie przy parafii
Oby was chłopaki szlag nie trafił i oby nas nie trafił
Raczej my trafimy w szlaki nie odwrotnie
Za kulisami szaki wiesz ile każda chętnie połknie
Gra światła w pościgu do przygód, wygod
W pościgu do ważnych figur o zdobyć życie, zdobyć szatę
Zrobić się na szlachtę chcieli
Wszystkie bombki chuj strzelił
To nie to czego byśmy chcieli
Ja piję zdrówko moich wierzycieli
Zdrówko jest przepustką, a więc opróżnijmy kielich
Za lepsze jutro, za to by jasne barwy pokryły płótno
Zanim przewód mi utną powiem krótko
Trudno, co się zdarzy to się zdarzy
Zdrowie i marzenia to mój azyl

[x2]

Zgadzam się, rzeczywistość bywa blada
Skradam się kiedy los chce mnie poskładać
W kierunku oazy zawsze można marzyć
To jest to co posiadam - azyl
Rzeczywistość realna do której muszę się dostosować
Pracować, na życie zarabiać, nie próżnować
Kombinować żeby nie zwariować
Szczęściem mnie życie nie obdarzy
To co posiadam w głowie to mój azyl
Lepiej niech to się uda, bo teoretyczne rozważania
Legną w gruzach, utną mi ostatnią część nadziei
Mam nadzieję, że to wszystko się w końcu kiedyś zmieni
I będę z tego dumny, bo [?] graczem jestem
Rozumny, bo liczą się, chłopaku, normy
Lepiej być skromnym, pracować na siebie
Niż udawać wielkiego i nie mieć na chleb
Lepiej być do przodu niż cofać wstecz
Zachłanności stawić czoło i powiedzieć precz
Pełne unicestwienie i mój azyl to zabezpieczenie
Pełne Zet, mocny dźwięk
W ciszy uspokoić, zabić lęk na wielką skalę
W tej scenografii przytaczam swoje detale
Nic mi nie odbierze to w co wierzę i tą właśnie wiarę szerzę
Wiara w siebie, bo nikt nie wie ile jest naprawdę wart
Co dzień start, mówisz fart niech mi dziś dopiszę
Bo inaczej wiszę, ja to słyszę i dlatego piszę o tym
Że ciszę, spokój wokół traktuj jak ten złoty
Otrzymany w spadku track, to jak szalupa na statku
Traktuj to jak swój azyl, to jak powrót do bazy
Gdzie powracałeś wiele razy, azyl to miejsce gdzie marzysz
Kiedy nie widzę wyjścia, kiedy nie mogę oddychać
Kiedy siada mi psycha, kiedy nie mogę zasypiać
Mam tylko trzy wyspy kiedy już nie daję rady
Rap, kobieta i przyjaźń to mój azyl
Jeśli nie możesz iść, jeśli żal zalewa serce
Bo chciałbyś więcej niż ci pozwalają ręce
To diabeł w kolejce stanął już po twoje grzechy
Znajdź swój azyl, poznaj od dechy do dechy

[x4]

Zgadzam się, rzeczywistość bywa blada
Skradam się kiedy los chce mnie poskładać
W kierunku oazy zawsze można marzyć
To jest to co posiadam - azyl